OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 9 Marca 1932 | Nr. 69

133 miljony zł. dla bezrobotnych, czas pracy, urlopy, ubezpieczenia

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Sejm obradował wczoraj od godz. 10 min. 30 z przerwą obiadową do późnego wieczora.

Przyjęto ustawę karno - skarbową, która przewidyje większe reakcje karne na przestępstwa przeciwko skarbowi państwa.

Po długiej dyskusji przyjęto ustawy, podwyższające koszty sądowe, następnie ustawę o dodatkowych kredytach na dopłatę Skarbu do Funduszu Bezrobocia oraz na pomoc dla bezrobotnych. Wniesiona ustawa podwyższa przewidywany kredyt o około 28 miljonów zł., wskutek czego ogólna pomoc dla bezrobotnych wynosi w budżecie przeszło 133 milj. zł. Z sumy tej — 85 milj. zł. idzie na dopłatę Skarbu do Funduszu Bezrobocia, 22 milj. zł. na zatrudnienie bezrobotnych, a pozostała suma na Naczelny Komitet Pomocy dla Bezrobotnych.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisji bez dyskusji rządowe projekty ustaw o zmianie czasu pracy w przemyśle i handlu, o urlopach dla pracowników tej kategorji, o zmianie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, natomiast bardzo obszerna dyskusja rozwinie się nad projektem o ubezpieczeniach społecznych.

Mimo, że projekty te znalazły się na porządku dziennym, wedle opinji kół politycznych, zostaną one wprowadzone w życie przez dekret na podstawie pełnomocnictw, gdyż na drodze parlamentarnej nie będzie po temu czasu.

CZAS PRACY W BIURACH I W HANDLU. W KOMISJI OCHRONY PRACY.

Komisja Ochrony Pracy odrzuciła projekt ustawy ratyfikacji konwencji, dotyczącej unormowania czasu pracy w biurowości i w handlu, gdyż konwencja ta przewiduje 8 godzin pracy, kiedy w Polsce obowiązuje 7-godzinny dzień pracy. Komisja przyjęła rządowy projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj społecznych. Ustawa ta wprowadza stabilizację funkcjonarjuszów.

SPRAWY ROLNICZE NA RADZIE MINISTRÓW.

Rada Ministrów na posiedzeniu uchwaliła udzielenie gwarancyj dla tranzakcyj, związanych ze sprzedażą wiosenną nawozów sztucznych rolnikom oraz powołanie centralnego komitetu do spraw finansowo - rolniczych.

Śmierć Brianda

wielkiego polityka francuskiego

WCZORAJ O GODZ. 13 MIN. 30 W PARYŻU, PRZY A. CLEBER, ZMARŁ GŁOŚNY MĄŻ STANU FRANCJI — ARYSTYDES BRIAND.

Arystydes Briand, wielki francuski mąż stanu, jeden z najgłośniejszych polityków europejskich, urodził się w Nantes (Francja) 22 marca 1862 roku. Otrzymał wykształcenie prawnicze.

Swą karjerę polityczną rozpoczął w 1891 roku w szeregach socjalistów francuskich, wybijając się w krótkim czasie na czoło decydujących czynników we Francji.

Początkowo pracuje w socjalistycznej prasie francuskiej. W 1902 roku uzyskuje z ramienia partji mandat do parlamentu. Fakt ten zadecydował o jego karjerze politycznej.

Po raz pierwszy otrzymuje nominację na ministra w 1905 roku i obejmuje, jako członek rządu, kierownictwo resortu kultury i oświaty. W tym czasie przeprowadza rozdział kościoła od państwa. Odtąd wielokrotnie uczestniczy w rządzie, jako minister sprawiedliwości (1908 r.), prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych (1909 r.), minister sprawiedliwości (1912 i 14 r.).

W okresie wojny światowej (od 1916 do 17 r.) piastuje najodpowiedzialniejszy urząd szefa rządu. W 1921 r. powraca do rządu i obejmuje prezesurę rady ministrów oraz kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. Od 1925 roku do 31 roku jest bez bez przerwy ministrem spraw zagranicznych, namiętnie zwalczany przez prawicę. Przy ostatnich wyborach był kandydatem lewicy na prezydenta Republiki Francuskiej, lecz upadł.

Briand był jednym z twórców traktatu locarneńsko - londynskiego. Znał go świat cały, jako orędownika pokoju i szermierza współpracy międzynarodowej. On był autorem projektu unji państw europejskiej (Paneuropy). Imię jego wiąże się najściślej z historją Ligi Narodów, której był filarem ideowym.

Bunt w Finlandji stłumiony

Po nabożeństwie lappowcy rozjechali się do domów, a przywódców aresztowano

Zebrani lappowcy w miejscowości Mautsale zostali otoczeni. Wszystkim zebranym pozwolono udać się do miejsc zamieszkania bez żadnych przeszkód. Aresztowano tylko sześciu przywódców buntu: gen. Vallemiusa, Kosselę, Koświta, Sarna, Somersala i Susitaivala. Aresztowanych samochodami przewieziono do Helsingforsu i osadzono w więzieniu.

Uczestnicy buntu wzięli udział w nabożeństwie, oddali broń i następnie w zupełnym porządku poczęli się rozjeżdżać.

Krążą pogłoski, że rząd nie poprzestanie na aresztowaniu sześciu przywódców a nastąpią dalsze aresztowania.

Japończycy posuwają się naprzód

Tajemnicze ruchy ich wojsk budzą niepokój Chińczyków

Japończycy zapomocą samolotów przewieźli oddziały wojska na odległość 35 mil od Szanghaju. Wojska te zajęły pozycje północne od stanowisk chińskich.

W okolicach Szanghaju doszło do ostrych starć między patrolami chińskiemi i japońskiemi. Naogół panuje spokój. Chińczycy zaniepokojeni są jedynie bezustannemi ruchami wojsk japońskich, które mają jakby charakter osaczenia wojsk chińskich pod Szanghajem.

Niezwykła podróż 100 rybaków na krze

Wzburzone fale zapędziły ich z Sowietów do Estonji

TALLIN. (PAT.) Wskutek wzburzenia na morzu, na krze olbrzymich rozmiarów uniesionych zostało w morze 100 sowieckich rybaków wraz z końmi i narzędziami rybackiemi. Poszukiwania, prowadzone w ciągu kilku dni, doprowadziły do odnalezienia rybaków już przy brzegach estońskich. Żadnych ofiar w ludziach nie było.

17 potwornych bandytów

odpowiadało przed sądem za 32 mordy i napady rabunkowe

Szajka 17 groźnych bandytów, składająca się z mężczyzn i kobiet odpowiadała wczoraj przed sądem apelacyjnym, za bestjalskie napady rabunkowe i 32 mordy pod Łomżą.

Zbrodnie dokonywane były przez bandytów w planowy i okrutny sposób. Nie oszczędzano nikogo, nawet dzieci i ciężarnych kobiet. W kilku wypadkach pomordowane ofiary nosiły ślady tortur. Specjalnie wstrząsającą zbrodnią było zapalenie ogniska na piersiach konającej szynkarki, Chai Budnej. W innym wypadku, wieśniakowi wbito głowę między sztachety i nieszczęśliwy udusił się.

Wszystkie napady i morderstwa popełnione w latach 1920 — 1924, powstały z chęci zysku. Nigdzie nie zostawiano przy życiu świadków napadu. Najczęściej strzelano do ofiary z tyłu w głowę.

Sąd łomżyński skazał trzech głównych zbójców Czesława Raczkowskiego, Bronisława Wyszyńskiego i Adama Bidzińskiego na karę śmierci. Pozostali bandyci otrzymali kary od 4 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawa została odroczona, celem przesłuchania dodatkowych świadków.

Ś. P. KS. BISKUP Władysław Bandurski

WILNO. (PAT.) W dniu wczorajszym o godz. 8.30 wiecz. zmarł J. E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski.

•

Ks. biskup Bandurski od dłuższego czasu chorował na duszność sercową. W ostatnich czasach nastąpiło polepszenie i nic nie wskazywało, że śmierć może przeciąć pasmo niezwykłego życia kapłana i patrjoty.

Wczoraj Rada Ministrów uchwaliła, że pogrzeb ś. p. ks. biskupa Bandurskiego odbędzie się na koszt państwa. W pogrzebie, który odbędzie się 10-go marca, weźmie udział rząd, którego członkowie w przeddzień wyjadą do Wilna. Ciało złożone zostanie w podziemiach Bazyliki.

Wczoraj p. premjer Prystor wystosował na ręce p. wojewody wileńskiego depeszę treści następującej:

„Wobec zgonu świetlanej postaci Polski Odrodzonej, Wielkiego Patrjoty, ś. p. Księdza Biskupa Bandurskiego, który od dziesiątka lat, osiadłszy w ziemi wileńskiej i związawszy się z nią sercem całem, całe bogactwo swego umysłu i uczucia poświęcił pracy dla niej i niezapomniane położył zasługi, przesyłam na ręce pana wojewody wyrazy głębokiego współczucia łącząc się z ziemią wileńską w bólu i żalu z powodu straty, jaką wraz z całą Rzecząpospolitą poniosła. Aleksander Prystor, prezes Rady Ministrów".

SKRÓTY

W Paryżu zmarł 92-letni weteran socjalizmu francuskiego Camelinat, jeden z założycieli I Międzynarodówki. Od r. 1920 był członkiem partji komunistycznej.

—:o:—

Rząd sowiecki wyasygnował 50 miljonów rubli na lotnictwo, otrzymawszy tę sumę ze sprzedaży specjalnej pożyczki lotniczej.

—:o:—

W ciągu ub. dnia policja aresztowała w Berlinie 180 komunistów i hitlerowców.

—:o:—

W Leoben w Austrji w starciu policji z komunistami 4 osoby zostały ciężko ranne.

—:o:—

Pod Zagrzebiem w Jugosławji miało miejsce silne trzęsienie ziemi, które poczyniło wiele szkód w budowlach. Ofiar w ludziach nie było.

Zamach na prezydenta Peru

Prezydent i kilka osób odniosło rany

LONDYN. (PAT.) Z Limy donoszą, iż na prezydenta Peru dokonano zamachu w czasie, gdy prezydent był obecny na mszy. Zamachowcem, który strzelał do prezydenta Sanchez Cerro, jest jeden z członków partji opozycyjnej. Prezydent jest lekko ranny. Zbłąkane kule raniły kilka kobiet, znajdujących się w kościele.

Przemówienie min. Zaleskiego w Lidze Narodów

Wczoraj na posiedzeniu komisji głównej Zgromadzenia Ligi Narodów, zabrał głos w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego min. Zaleski. Min. Zaleski podkreślił trudności, na jakie narażona jest Liga Narodów, z powodu niepełności swych uprawnień, braku zasady pomocy międzypaństwowej. Min. Zaleski wyraził gorące pragnienie stworzenia warunków pokojowych na Dalekim Wschodzie.

Synka Lindbergha chcieli rzucić na spadochronie

Los synka Lindbergha jest nadal nieznany. Aresztowano wczoraj młodą kobietę nazwiskiem Cirbett, która rzekomo widziała nad posiadłością Lindbergha samolot. Z samolotu tego złoczyńcy, jak twierdzi aresztowana, mieli rzucić dziecko na spadochronie, lecz widocznie w ostatniej chwili poniechali niebezpiecznej próby.

Wykrycie szajki przemycającej poborowych zagranicę

Na pograniczu polsko - niemieckiem wykryta została sensacyjna afera poborowa. Jak stwierdziła policja katowicka, banda przemytników, z niejakim Szmulem Krymskim na czele, zorganizowała regularne ucieczki zagranicę mężczyzn w wieku poborowym. Stwierdzono, że przemytnicy przeprowadzili do Niemiec 78 poborowych, uchylających się od służby wojskowej. Na skutek porozumienia z policją niemiecką, wydany został herszt tej bandy Krymski, który ukrywał się od kilku tygodni na terenie Rzeszy Niemieckiej. Policja jest [illegible] na tropie pozostałych [illegible] afery.

GIEŁDA

Obroty średnie Dolar [illegible] pół.

Ośmiu zwyrodniałych łobuzów

odpowiadało za bestjalski gwałt

Ośmiu bestjalskich zwyrodnialcow stanęło wczoraj przed sądem okręgowym pod potwornym zarzutem zniewolenia i pastwienia się w sposób nieludzki nad bezbronną dziewczyną, mając do pomocy wyzutą ze wszelkich szlachetniejszych uczuć, stręczycielkę.

Nazwiska oskarżonych brzmią: Edward Schabiński, lat 20, Czesław Walczak, lat 19, Henryk Kałuszka, lat 21, Wacław Zakrzewski, lat 19, Edward Dubiński, lat 20, Tadeusz Zawadzki, lat 18, Czesław Zającczek, lat 18, Eugenjusz Sokołowski, lat 18 i Władyława Przybyszówna. Są to wszystko tak zwani przedstawiciele „wolskiej zastawy" i „zimne łobuzy".

Na rogu Chłodnej i Żelaznej Przybyszówna spotkała się z 19 letnią Anielą S. Znaleźli się i „kawalerowie", otoczyli ze wszystkich stron obie dziewczyny i poszli „na spacer". Gdy znaleźli się na bezludnych placach niezabudowanej posesji przy ulicy Spokojnej, dwóch drabów rzuciło się na Anielę S. chwytając ją za ręce, dwaj inni przytrzymali jej nogi, piąty zatkał usta i przemocą obalili ją na ziemię. Wówczas S. krzyknęła pod adresem Przybyszówny: „Władka, ratuj!" W odpowiedzi otrzymała opryskliwe zdanie: „Zamknij mordę!" Władka przyglądała się dzikiej orgji z cynicznym spokojem, gryząc pestki. A na oczach jej, zwyrodnialcy pokolei znęcali się nad leżącą, niektórzy po parę razy, bijąc ją przytem i grożąc nożem. Niektórzy dusili ofiarę za gardło, inni siadali jej na głowę, wyczyniając orgje, połączone z sadyzmem i perwersją.

Na koniec Anielę S. odarto z bransoletki, zrabowano zegarek, kolczyki, perełki, łańcuszek z medalikiem, portmonetkę, w której było 2 złote, 2 bilety do kina „Colosseum".

Po dwugodzinnem pastwieniu się, gdy zbydlęceni napastnicy zaspokoili swe chucie w zupełności, zbita, zmaltretowana Aniela S. powlokła się do domu, z okrwawionemi ustami, pełna siniaków na całem ciele i podbi janemi oczami.

Gdy policja wszczęła dochodzenie, zgłosiła się jakaś młoda dziewczyna, która słyszała z ust drabów przechwałki, że z ofiary „zrobią kolejkę". Przybyszówna działała naumyślnie i i zgodnie z akcją drabów, którym obiecała, że nie będzie przeszkadzała. Za to otrzymała w prezencie część zrabowanych łupów.

Proces gwałcicieli odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Bronili adwokaci: Roliński, Dieht, Charkiewicz i Dreszer.

Chiński mur

— Zapiał kur.
Chiński mur
w gruzy się wali!..
Pali
się państwo niebieskiego smoka,
a Czaj - Waj i Sika - Moka
ręce załamują,
bowiem czują,
że już finis China...
— Pieje kur czerwony. Bije godzina
dwunasta dla Chin!
— Panowie Kai - Czek, Tsin - Tsin
radzą i gadają...
Japończycy Mur Chiński z armat
rozwalają!

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Z broną przygotowaną w razie potrzeby do użycia pojechałem do jego mieszkania.

Była to godzina obiadowa i spodziewałem się, że zastanę go. Nie omyliłem się. Hopstade, o ile rzeczywiście zamordował swoją żonę, był na tyle bezczelny, że i po jej śmierci nadal zamieszkiwał u rodziców swej ofiary. Drzwi otworzyła mi jego teściowa.

— Czy pan Hopstade jest w domu? — zapytałem.

— Owszem. Jest właśnie przy obiedzie — odpowiedziała. Biedak od czasu śmierci mojej nieszczęśliwej córki jest zupełnie nieprzytomny i obawiam się, żeby sobie coś złego nie zrobił. To też pilnujemy go na każdym kroku i kiedy czasem nie wraca do domu o umówionej porze, jesteśmy wprost niespokojni. Ale czy zaszło coś nowego? — dodała.

— Tak jest. Dziś rano został zatrzymany pewien osobnik i zachodzi podejrzenie, że jest to kolega zastrzelonego bandyty, dlatego też naczelnik polecił mi, ażebym sprowadził zięcia pani do urzędu, czy przypadkiem nie zauważył go również kręcącego się koło waszego domu.

— Natychmiast zawiadomię mego zięcia — odpowiedziała, wchodząc do pokoju. Po chwili na progu stanął Hopstade. Mimo zachowanego spokoju zauważyłem pewien przestrach na jego twarzy. Powtórzyłem mu to, co już powiedziałem poprzednio i jego teściowej.

— Możebym ja przyszedł wieczorem, bo teraz muszę wracać do pracy.

— Niestety, jest to niemożliwe. Nie wolno nam zatrzymywać tego człowieka, gdyż o ile okaże się, że pan go nie zauważył wpobliżu miejsca zbrodni, to musimy go natychmiast zwolnić. Ale to jest kwestja kilku minut i wróci pan do pracy tylko z małem opóźnieniem.

— Trudno, jeżeli niema innej rady, to będę musiał zastosować się do pańskiego życzenia. Zechce pan się chwilkę zatrzymać, ja się ubiorę i w tej chwili powrócę.

Znalazłem się w przykrej sytuacji. Jeżeli Hopstade podejrzewał cośkolwiek, to zachodziła słuszna obawa, że usiłuje ratować się ucieczką, lub też popełni samobójstwo. Nie miałem innej rady, jak pozwolić mu odejść i ryzykować.

Z niecierpliwością oczekiwałem jego powrotu. Wreszcie powrócił ubrany do wyjścia.

— Ażeby pan jaknajmniej stracił czasu, to pojedziemy taksówką — powiedziałem, wsiadając z nim do samochodu.

Po upływie kilku minut samochód zatrzymał się przed gmachem „City Police". Wprowadziłem go do swego pokoju i poprosiłem, by się chwilkę zatrzymał, a ja sprowdzę podejrzanego kolegę rzekomego bandyty.

Po upływie paru minut wprowadziłem do pokoju, gdzie znajdował się Hopstade w towarzystwie jednego z wywiadowców, rzekomego wspólnika bandyty. Użyłem jednego z kolegów, by odgrywał rolę bandyty. Był to eksperyment i nie ulegało dla mnie wątpliwości, że Hopstade rzuci na niego podejrzenie i pozna w nim kolegę zabitego. Nie omyliłem się gdyż przyglądając mu się przez dłuższy czas, Hopstade, zwracając się do mnie, rzekł:

— Rzeczywiście przypominam sobie, że człowieka tego widziałem idącego za nami po drugiej stronie ulicy.

— Czy jest pan tego zupełnie pewny? — zapytałem.

— Tak jest. Tylko, że nie kapelusz.

— Tak jest. Tylko, że nie kapelusz.

on wówczas czapkę, a nie kapelusz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Usiłowanie zabójstwa wywiadowcy

Oskarżony został skazany na 4 lata więzienia

O podwójne usiłowanie zastrzelenia dwóch wywiadowców urzędu śledczego oskarżony został niebezpieczny złodziej Hilary Kołakowski.

W listopadzie spłoszył go wywiadowca Pironer na ulicy Koszykowej. Gdy w bramie przystąpił do wylegitymowania złoczyńcy, ten przystawił mu rewolwer do piersi, pociągnął za cyngiel, lecz broń nie wypaliła. Rzucił się więc do ucieczki, a oszołomiony wywiadowca nie był w stanie gonić go nawet.

W miesiąc później Kołakowskiego spotkał na Trębackiej wywiadowca Podlaski. Przestępca w obawie przed aresztowaniem wskoczył do tramwaju, wyjmując rewolwer. Policjant nie zrezygnował jednak z pościgu. W ciasnej uliczce Koziej rozległy się strzały. To ostrzeliwał się Kołakowski. Wywiadowca dał również ognia, a na pomoc nadbiegł mu mundurowy policjant.

W drodze do urzędu śledczego Kołakowski jeszcze raz próbował umknąć. Postrzelonego osadzono w więzieniu. Usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły kawałkiem szkła.

Kołakowski tłumaczył się dość oryginalnie. Mówił, że w pierwszym wypadku chciał odrzucić od siebie rewolwer, a wywiadowca przeląkł się niepotrzebnie. Na ulicy Koziej chciał się zastrzelić i później uciekał z myślą, że policja go zabije.

Po naradzie, sąd skazał oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

PIJANY W APTECE



Pijanemu trudno dogodzić. Urazisz go niechcący czemkolwiek, wpada w złość i robi awanturę. Wyświadczysz mu grzeczność, obdarzy cię taką serdecznością, która w rezultacie również doprowadzi do awantury.

* * *

Do apteki wtacza się pijany.

— Czego pan sobie życzy? — pyta aptekarz.

— Dajno pan prędzej coś na w.. ip... wstrzymanie...

— Na wstrzymanie? Czy pan ma zepsuty żołądek?

— Ip... sam pan jesteś zepsuty, panie pigularz... i...

— Więc czego pan chce?

— Przecie mówie wyraźnie na wstrzymanie... Bo, uważasz pan, serce mam dobre...

— ?

— ... ip... serce mam dobre i nie mogie na krew patrzeć obojentnie... O, tu z palca mi leci... trza wstrzymać... ip...

— Proszę. Buteleczka jodyny i bandaż.

— Bandaż?... A co mi po bandażu... ip... Kiedy 4 lata wdowiec jestem... Majchrzakowa też mi opatronku nie zrobi, bo już rok jak z niom nie żyje...

Aptekarz uśmiecha się pobłażliwie.

— Pan pozwoli. Zrobię panu opatrunek.

— O... ip... Zawsze mówiłem, że te pigularze to dobry naród... Tylko szkoda, że takiem świństwem handlujom... O, rączka gotowa... dziękuję... Ile gotówkom płace?...

— Za jodynę 50 groszy...

— Co?... Ip... Tylko bez nawalania!... Ja sie na towarze znam...

— Taka jest cena...

— Mnie nie nabierze, panie pigularz... Nieraz jodyne kupowałem! Nie takom, lepszom, pierwszy sort! Palec lizać, powiadam panu! I też tylko 30 groszy...

Aptekarz chce się pozbyć pijaka.

— Niech pan już idzie. Zrobię panu prezent, nie wezmę ani grosza. Zadowolony pan?

— Aaaa... ip... to insza rzecz.. to rozumiem... ale grzeczność za grzeczność, panie pigularz... Tu zara jest knajpka... ip... stawiam butelkie...

— Dziękuję, nie piję.

— Ip... pan sie wstydzi ze mnom?...

— Broń Boże! Nie piję wogóle...

— Ale ze mnom sie pan napijesz... Stawiam!... Grzeczność za grzeczność...

— Kiedy nie piję. Zresztą nie mogę zostawić apteki...

— Musowo pan wypijesz... ja tu zaraz przyniose...

— Nie będę pił!

— Panie pigularz!... Słowo honorowe daje — obrazał... Grzeczność za grzeczność... Jedna koleika...

— Nie mogę. Doktorzy mi zabronili...

— Aha?... Więc to tak?!... To pan mi odmawiasz, bo biedny człowiek jestem?!... Czekaj ty flondro, pieska twoja niebieska!!... Ty piguło zatracona!! Ze mnom ci pić nie wypada?!!.. Pies ci morde lizał flaku w jodynie maczany!!.. Tfu!!!...

Napoleon Sądek.

Swiat pracy

O reorganizacji ubezpieczeń społecznych

Głos mają przedstawiciele robotników

W dalszym ciągu przeprowadziliśmy szereg rozmów z przedstawicielami zawodowych organizacyj robotniczych na temat projektowanej reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Opinje co do tej kapitalnej sprawy brzmią naogół zgodnie. Zdania się rozchodzą tylko w zakresie szczegółów.

Dla jednych kwestja angielskiej soboty nie posiada w obecnych warunkach zasadniczego znaczenia, a to z tych względów że tydzień pracy jest ograniczony i robotnicy nie pracują przez 46 godzin, albo że robotnicy otrzymują wynagrodzenie za godziny pracy, a nie ryczałt tygodniowy.

Dla innych zmniejszenie stawek za godziny nadliczbowe jest sprawą obojętną, gdyż wogóle nie pracują dłużej, niż 8 godzin dziennie. W sprawach jednak zasadniczych opinja jest jednolita i ująć ją można w następujących słowach:

— Nowy projekt reorganizacji ubezpieczeń społecznych pod pozorem wprowadzenia ubezpieczenia robotników na starość niszczy dotychczasowe zdobycze socjalne robotników, zarówno na polu ubezpieczenia społecznego, jak i ochrony pracy. Nie posiadające większego znaczenia projektowane renty na starość po 65-tym roku życia mają być nagrodą za zniszczenie ubezpieczenia na wypadek choroby, za przedłużenie czasu pracy, za obniżenie zapłaty za godziny nadliczbowe i za ograniczenie urlopów. Świat pracy widzi w tem chęć przyścia z pomocą przemysłowi kosztem robotników. W tych warunkach robotnicy nie mogą dobrowolnie zrzec się osiągniętych zdobyczy społecznych i muszą bronić swych słusznych praw.

Jednym z objawów zapoczątkowanej walki obronnej będzie ogólny strajk demonstracyjny, uchwalony przez Komisję Centralną Związków Zawodowych i wyznaczony na dzień 16 b. m.

(W.)

RADJO

11.55 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.40 Pogadanka p. t. „Jak sobie pomóc w pracy konkursowej przysposobienia rolniczego — sposoby samokształcenia". 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka „Radjo u rolnika". 14.15 Muzyka. 14.20 Pogadanka p. t. „Zakończenie kursów Radjowego Uniwersytetu Ludowo - Rolniczego". 14.50 Muzyka operetkowa. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.50 Program dla dzieci. 16.40 Piosenki. 16.55 Odczyt w języku ukraińskim. 17.10 „Reiner Maria Rilke" (w rocznicę zgonu znakomitego poety). 17.35 Koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Orkiestra. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Życie gwiazd". 20.15 Koncert. 21.55 Skrzynka pocztowa. 22.10 Utwory dawnych mistrzów. 22.50 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Dziwnie toczyły się losy dziewczęcia, uwięzionego w gniazdku miłosnem przez pięknego i bogatego porucznika ułanów.

Ale czyż mało bywa takich snów na jawie, zniszczonych bajek w życiu? Ileż to razy dziewczę, proste, skromne, często nawet z najuboższej rodziny nagle olśni urodą jakiego magnata czy choćby poprostu zamożnego człowieka, potrafi go zdobyć, a potem ślub, stanowisko, z kopciuszka robi się wielka dama. Mnóstwo znamy takich wypadków w Warszawie, zwłaszcza, ale często i na prowincji.

W chwili, gdy Karol hr. Rucki snuł swe zbrodnicze plany, Jasia, znudzona czytaniem, rozmyślała nad swemi losami. Słyszała z opowiadań, że jej matce też tak się powiodło. Była podobno zwyczajną wiejską dziewczyną, którą ojciec Jasi, jako młody oficer poznał na manewrach. Najpierw traktował to jako przelotną miłostkę. Gdy wszakże urodziło się dziecko — Jasia, — był o tyle szlachetny, że nie przestał się interesować jej matką. Był w niej tak zakochany, że nawet się ożenił. Ale dziecko, jak przed ślubem, tak i po tem zostawało na wsi u pewnej kobieciny, owej Antoniowej, o której już wspomnieliśmy. Matka wkrótce umarła. Wtedy dopiero ojciec, gdy już nieco dorosła, wziął ją do siebie i dał jej staranne wychowanie.

Po pewnym czasie umarł... Reszta wiadoma...

Rozmyślania jej przerwało przybycie Janka, ordynansa księcia. Przynosił w koszu mnóstwo najwyszukańszych potraw: pulardę na zimno, wspaniały pasztet, sałatki, majonezy, ciastka, wina, piękne owoce... i zapowiedź szybkiego przybycia Andrzeja...

Jasia uśmiechała się radośnie.

Czuła się tak szczęśliwa, że aż... lękała się. Bała się, aby puhar szczęścia, wypełniony aż po brzegi, nie... wylał się...

Nie obawiała się już, aby Andrzej ją porzucił, o, nie!...

Drżała tylko na myśl, że mogłaby nagle wybuchnąć jaka katastrofa, jaki grom z jasnego nieba, który nagle obudzi ją z czarownego snu, przeżywanego obecnie.

Daremnie sama się uspakajała, że przecież nie ma czego się bać, będąc pod opieką młodzieńca, tak w niej zakochanego, bogatego, otoczonego zewsząd przyjaźnią i serdecznością. A jednak coraz bardziej opanowywał ją niczem niewytłumaczony lęk. Było to takie uczucie, jak przed burzą, gdy parne powietrze przygnębia i rozstraja, choć jeszcze na niebie niema ani chmurki, a zoddali nie słychać nawet jeszcze pierwszych głuchych pomruków nadchodzącej burzy.

Janek skończył przygotowania i zapytał:

— Czy mogę jeszcze czem służyć?

— Nie — odparła zrazu, poczem nagle przypominając sobie, zawołała — Chociaż owszem... Proszę poczekać chwileczkę...

Szybko skreśliła depeszę do „Ernestyny", że bawiąc na wsi u przyjaciółki, nieco zasłabła i prosi o pozwolenie przybycia do pracy dopiero we wtorek.

— To depesza, która musi odejść możliwie najszybciej. Bardzo proszę wysłać ją.

— Pędzę duchem — odparł Janek i zniknął w mgnieniu oka.

Jasia została sama i zamyśliła się, pogrążając się w rozmyślania poważne niepokojące.

Jest bowiem coś takiego w życiu kobiety, co bywa albo źródłem najpromienniejszej radości, albo najprzykrzejszych utrapień. Tej wzniosłej tajemnicy na imię — macierzyństwo! Przez mężatki najczęściej upragnione, jako spełnienie szczytnego przeznaczenia dziejowego kobiety i ściślejsze związanie z ukochanym mężczyzną — małżonkiem... bywa dla innych kobiet żywym dowodem słabości, grzechu, piętnem hańby...

Jasia już dawno żywiła pewne obawy co do swojego stanu. Nie chciała wszakże dzielić się z niemi i ukrywała je przed Andrzejem, póki nie miała pewności. A gdy już nawet miała prawie pewność, zabrakło jej odwagi... Postanowiła czekać do chwili, gdy już poprostu niesposób będzie dłużej ukrywać zbyt widocznego stanu rzeczy.

Już chciała mu się zwierzyć i... jakoś nie mogło jej to przejść przez usta. Dręczyło ją to niewymownie i postanowiła wreszcie z tem skończyć. Nigdy nie nadarzy się już bodaj lepsza sposobność. Jeżeli nawet ściany miewają uszy, to już z pewnością nie tu, w tym odludnym, ukrytym w głębi parku, domeczku...

Postanowiła więc dziś wyznać mu całą prawdę.

Teraz już tylko obawiała się jednego. Czy aby przyjdzie dziś? Bo Janek mówił, że księciu trudno się odłączyć niepostrzeżenie od reszty towarzystwa.

A o tej porze już zazwyczaj przychodził. Jasia natężyła słuch, czy nie usłyszy tak dobrze znanych kroków.

Przesiedziała tak godzinę nieruchomo, uparcie wsłuchując się.

Wreszcie usłyszała upragnione, znane kroki.

To on!

Uradowana, nie dosłyszała, że jednocześnie rozległ się głuchy szelest innych jeszcze kroków, jakby starannie się ukrywających...

Andrzej wszedł. Zawołała tuląc się do niego:

— O, gdybyś wiedział, jak niecierpliwie cię wyczekiwałam!

— Moje biedactwo kochane...

— Tak się za tobą stęskniłam...

— A ja w żaden sposób nie mogłem dziś się wymknąć. Koledzy byli podochoceni, namawiali mnie koniecznie, abym pił razem z nimi, chcieli mi siłą wlać alkohol do ust. Ledwo się obroniłem. A potem dymili, jak kominy, wreszcie zasiedli do kart i też gwałtem chcieli mnie wciągnąć. Nie dałem się i gdy wreszcie zapalili się do gry, udało mi się niepostrzeżenie zbiec. Janek przyniósł ci kolację?

— Tak. I zaniósł mi depeszę do Ernestyny, że przyjeżdżam dopiero we wtorek.

— Powinnaś wreszcie skończyć z tym magazynem. Poprostu nie wracaj tam więcej i już. Tak ci zależy na tej pracy?

— Owszem. Już ci mówiłam dlaczego. Zresztą, kto wie, czy sam mną nie pogardzisz? Dlatego właśnie czekałam na ciebie dziś tak niecierpliwie, bo muszę ci wreszcie wyznać całą prawdę...

— Co takiego? Mów zaraz!... — zawołał Andrzej przerażony.

— Zdawało mi się, że sam to już zauważysz podczas naszych... pieszczot... To już tak.. widocznie...

— Nie wiem nic. Nie zauważyłem...

— Boś tak we mnie zaślepiony... Otóż ja jestem...

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Zanim Turski zdążył na to odpowiedzieć, wtrącił się prokurator:

— Zapomina pan, panie sędzio śledczy, że to jeszcze nic w porównaniu z wiele poważniejszą rzeczą. Franciszek Bukowski leży zabity. Z tego, co słyszeliśmy tu przed chwilą, pani Bukowska przyznaje się, że go zabiła...

— Nie jestem prawnikiem — zawołał Turski, — ale tyle jeszcze wiem, że to był przypadek i obrona konieczna...

— Przypadek i obrona konieczna to nie to samo. Zresztą, jedno i drugie musi dopiero zostać stwierdzone urzędowo. Narazie, tak czy inaczej, jesteśmy zmuszeni aresztować panią Bukowską. Będzie odpowiadała za zabójstwo męża i ukrywanie dokonanej przez niego zbrodni.

Renia rzuciła się ku siostrze, zmiażdżonej nowem nieszczęściem, które spadło na jej umęczone barki. Zalewając się łzami, wołała:

— To wszystko moja wina!... Moja!... Pocom wzywała policję?!... O, ja, nieszczęśliwa! Własną siostrę wtrąciłam do więzienia!.. Geniusiu, przebacz mi, nie chciałam tego!...

Genia wciąż jeszcze nie mogła wydobyć ze siebie ani słowa...

Sędzia śledczy skinął na policjantów, którzy groźnie zbliżali się do Geni.

Na ich widok Renia zawołała, spazmując i tuląc się do siostry:

— Nie pozwolę!... Nie pozwolę jej tknąć!... Weźcie i mnie!... Weźcie i mnie razem z nią!...

Policjanci chcieli już siłą oderwać Renię od siostry, ale Jan i Turski rzucili się ku nim, powstrzymując ich i wołając przedstawicielom władzy:

— Protestujemy przeciw gwałtowi! Może panowie zechcą działać drogą łagodniejszą.

I sami tłumaczyli Reni, podczas, gdy sędzia śledczy łagodził porywy policjantów wiejskich. Jan mitygował swoją narzeczoną:

— Reniusiu, nie mamy się czego obawiać. Geni nie może się stać nic złego. Jestem przekonany, że wszystko wkrótce się wyjaśni.

Dała się wreszcie namówić i ustąpiła. Ale padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu, wołała żałośnie:

— O, Boże, Boże miłosierny, za co tak karzesz tę nieszczęsną kobietę?!

— Ja wiem — rozległ się wśród ogólnej ciszy grobowy głos Geni, — Bóg jest sprawiedliwy. Jego wyroki są wznioślejsze od ludzkich. Ci panowie chcą mnie karać za przestępstwo przeciw prawu ludzkiemu. Bóg karze za grzech... za złamanie przysięgi małżeńskiej...

Spojrzała ukradkiem na Marję, a w oczach jej było tyle serdecznej skruchy, że Marja odwróciła głowę, gdyż przypomniało się jej wszystko w całej pełni...

Jak to Genia wraz z Piotrem okradali ją z najświętszych uczuć... Jak niecnie ją oszukiwali... Jak dotkliwie krzywdzili... I kto wie, jak długoby to trwało, gdyby strzał Franciszka nie przeciął tej grzesznej idylli...

I choć dziś już sercem jej owładnął kto inny, nie mogła w sobie przezwyciężyć uczucia odrazy dla tej, która sięgnęła po mężczyznę, co jej wierność przysięgał przed świętym ołtarzem...

Tymczasem prokurator wraz z sędzią śledczym przystąpili do urzędowania. Przy Geni postawiono dwóch policjantów, aby czuwali nad nią. Renia nie odstępowała jej ani na krok. Jan i Marja z Norwinem zostali tuż obok, aby nie dopuścić do jakiego nierozważnego czynu ze strony Reni.

— A pan doktór pozwoli łaskawie z nami — rzekł sędzia śledczy.—Trzeba natychmiast dokonać oględzin zwłok zabitego w celu sporządzenia protokółu.

Przytłoczony splotem nieszczęść, które znów zwaliły się na biedną rodzinę, już szykującą się do ślubnych godów Jana z Renią, Turski powlókł się za przedstawicielami władzy.

Stwierdził u Bukowskiego ranę postrzałową, która dała w wyniku śmierć natychmiastową.

Postanowiono zwłoki przewieźć do Bukowa i tam zabezpieczyć, zostawiając przy nich policjanta. Co do Geni zamierzano ją zawieźć natychmiast do miasta, wszakże Turskiemu udało się skłonić prokuratora, aby zadowolił się narazie aresztem domowym do czasu pogrzebu ofiary. Liczył na to, że może przez ten czas uda mu się skłonić przedstawicieli władzy do szybszego rozstrzygnięcia sprawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Wincentego.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie ożywienie w osobistych stosunkach, znajomości i wizyty.

Urodzeni 8 marca.

Posiadają charakter otwarty, cechnje ich umysł jasny, wola silna i energja.
Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia 8, 24, 25.

Teatr miejski: „Dzika pszczoła"

Adria: Dwa serca biją w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Rywal własnego syna"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Przygoda Miłosna
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.15 Transm. z Warszawy: „Chwilka lotnicza", 16.45 Muzyka płyt gram., 17.10 Transm. z Wilna, 17.35 Transm. konc. symfonicznego z Warsz., 18.50 Rozmaitości, kom., oraz notowania krak. giełdy zboż., 19.10 Odczyt, 19.30 Transm. wiadom. sportowych z Warsz., 19.30 Transmisja wiadomośc sportowych z Warszawy 19.35 Muzyka płyt gramofonowych 20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.

Dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Brodzińskiego 1.

Kasjer sprzeniewierzył 17.500 zł

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o wykryciu nadużyć finansowych, popełnionych przez kasjera urzędu skarbowego w Zawierciu, Wacława Jardela.

W związku z tem bawiła w Zawierciu specjalna komisja kontrolna, która ukończyła obecnie po mozolnych badaniach ksiąg swe dochodzenia. Ustalono, że Jardel sprzeniewierzył ogółem 17.500 zł.

Za plotki kara chłosty.

W Arabji, gdzie za oszukaństwo fałszywe świadectwo, zdradę bywa publicznie wymierzana chłosta, nie zdarzają się tak często, jak gdzieindziej plotki fałszywe oskarżenia. Tym, którym dowiedzie się, że fałszywie oskarżali, wymierza się ostrą chłostę; uwolnione są tylko na pewien czas od kary kobiety karmiące, chore, w odmiennym stanie.

Słowem „Leon" oznacza się w Arabji oskarżenie, które wnosi małżonek przeciw żonie, prowadzącej się nienormalnie.

Jeśli skarżący nie ma świadków, ani dostatecznych dowodów winy swej żony, musi 4 razy przysięgać, że jego świadectwo jest prawdziwe, a za piątym razem przeklina siebie, w razie popełnienia kłamstwa. I kobieta może w tem sposób bronić się przysięgą przed kłamliwem oskarżeniem męża i przed fałszywem plotkami; a wtedy winowajca karany jest batogami.

Najcięższe kary spotykają krzywoprzysiężców, bo Allah w Koranie powiedział: „Nie będziesz karany za nierozważne słowa, ale kara cię spotka za czyny serca, jeśli zaprzysięgniesz fałszywie". Kobiety arabskie boją się panicznie publicznej chłosty i to je leczy od plotkarstwa i od zdrady.

Włamanie do kasy Dyr. Robót Publ. w Krakowie

W dniu wczorajszym obiegły miasto alarmujące pogłoski o dokonanym śmiałym włamaniu do biur Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie w Rynku Głównym, w Krzysztoforach.

Według następnych wiadomości istotnie w Dyrekcji Robót Publicznych dokonano włamania. Stwierdzono tam mianowicie, iż sprawcy w nocy wkradli się do gmachu i rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą. Łupem włamywaczy padła kwota około 3.000 zł.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia sprawców włamania.

Bójka podczas wieczornicy „TUR"

Dnia 6 bm. w czasie wieczornicy urządzonej przez Związek Młodzieży P. P. S „Tur" w lokalu Badera przy Al. 29 Listopada, powstała sprzeczka pomiędzy Michałem, Stanisławem, Andrzejem, Szatanami, Janem Susułem zam. w Prądniku Czerwonym, która następnie przeszła w bójkę w czasie której zastali lekko poranieni: Jan Makosa lat 22, brat jego Aleksander lat 19 i Ludwik Bąk, zamieszkali w Prądniku Czerwonym. Po zajściu awanturnicy wsiedli do dorożki i odjechali, a pobici udali się do domu.

Zasądzenie zabójcy na cztery lata więzienia

W ubiegłą sobotę odbyła się w sądzie okręgowym w Radomiu rozprawa przeciw Kazimierzowi Węgierskiemu, lat 22, oskarżonemu o zabójstwo Jana Podkowińskiego.

Sprawa miała przebieg następujący: dnia 16 stycznia br. około godz. 8 wiecz. w Radomiu, na chodniku przy zbiegu ulic Żeromskiego i 1 Maja, przebity został nożem piekarz Jan Podkowiński.

Dochodzenia ustaliły, że Podkowiński posprzeczał się i pobił podczas gry w karty piekarza Węgierskiego, za co tenże postanowił się zemścić.

Krytycznego wieczoru Węgierski spotkał na ulicy Podkowińskiego, wszczął z nim sprzeczkę która szybko zamieniła się w bójkę, w wyniku której Węgierski dobył noża i zadał Podkowińskiemu silny cios w pierś. Podkowiński upadł nieprzytomny i mimo energicznych zabiegów lekarskich w drodze do szpitala zmarł.

Po przeprowadzeniu rozprawy której przewodniczył wiceprezes sądu okr. Wikiera, a oskarżał wiceprok. Schaffer, sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Kazimierza Węgierskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zbrodnicza matka podrzuciła dwoje niemowląt.

Dnia 3 bm. Walenty Tarka, mieszkaniec wsi Grabów jadąc wozem drogą leśną, usłyszał z pod krzaku jałowca żałosny płacz dziecięcy. Zaintrygowany, zatrzymał konie i podążył w kierunku krzaków. Znalazł tam starą brudną poduszkę, owiniętą w chustę wełnianą, a w poduszce dwoje niemowląt: chłopczyka i dziewczynkę. Maleństwa liczyły około dwu tygodni życia. Zdjęty litością wieśniak, owinął podrzutków własnym kożuchem i udał się do najbliższego posterunku P. P. Podrzutki — według wszelkiego prawdopodobieństwa — są bliźniętami. Zaopiekowały się niemi miejscowe rodziny wieśniacze, które nie miały potomstwa. Policja prowadzi dochodzenia w celu ujawnienia sprawców podrzucenia niemowląt.

Samobójstwo w więzieniu lwowskiem.

W związku z toczącemi się od szeregu dni dochodzeniami prokuratorskiemi w sprawie afery w więzieniu karno-śledczym targnął się na swoje życie zastępca naczelnika więzienia Kohlberger, którego osobę objęto śledztwem. Kohlberger popełnił podwójny zamach samobójczy, zażywając weronalu i przecinając sobie żyły u rąk. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

Przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu grożącego desperatowi zawieszeniu w urzędowaniu.

Aresztowanie zbiegłego mordercy

W domu przy ulicy Miodowej L. 8 we Lwowie dokonał zamachu morderczego przy pomocy rewolweru na funkcjonarjusza Adolfa Szera jego pasierb Jan Kozak, przyczem tłem zajścia były niesnaski z powodu trybu życia Kozaka, który nie zarabiał na swe utrzymanie. Zbiegły po zamachu Kozak został w niedzielę aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego.

Ofiara ciemnoty

Pod Gródkiem (Białostockie) we wsi Waśkowice, wydarzył się wypadek, świadczący, że światło postępu nie dotarło jeszcze wszędzie u nas. Oto odbył się tam „sąd nad czarownicą" mieszkanką tej wsi Nadzieją Hołowaczową, którą przybyli sąsiedzi, uzbrojeni w drągi, kamienie i t. p. bardzo ciężko pobili do utraty przytomności.

Powodem tej bestjalskiej egzekucji była fama, jaka otaczała Hołowaczową, t. j., że jest ona czarownicą i „pokumawszy się z djabłem, rzuca uroki na bydło sąsiadów, które masowo choruje i jak np. krowy nie dają mleka".

Ciemni włościanie bili Hołowaczową, aby „odczyniła swe czary".

Aresztowanie oszukańczych sprzedawców soli.

W niektórych dziennikach pojawiły się niedawno wzmianki o aferze solnej, wykrytej na terenie Łodzi. Okazuje się, że afera polegała na tem, że nieuczciwi przemysłowcy, którzy otrzymali określone kontyngenty soli skażonej dla celów przemysłowych rzucali tę sól na rynek od 1 do 2 zł. taniej dla konsumcji wewnętrznej.

Zakup soli przemysłowej odbywał się w wolnych składach soli. Przemysłowcy unikali kontroli akcyzowej przeznaczali tę sól dla celów jadalnych.

Wskutek tych nadużyć skarb państwa ponosi miesięcznie straty, dochodzące do 44.000 zł. co w ciągu 3 lat dało około półtora miljona zł. Władze wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenia. Aresztowano kilku sprzedawców skażonej soli. Dalsze śledztwo trwa.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Sukces malarza polskiego w Chicago.

Wielką ruchliwość rozwija Polski Klub Artystyczny w Chicago Urządził on ostatnio szereg wystaw obrazów polskich malarzy, mieszkających w Ameryce, które cieszyły się znacznem powodzeniem. Niedawno otwarto wystawę obrazów Władysława Bucholza cieszącego się opinją jednego z najwybitniejszych malarzy wśród chicagowskiej kolonji artystycznej.

Jest on członkiem znanego amerykańskiego zrzeszenia malarzy „Pailete an Chisel Club" gdzie niejednokrotnie wystawiał już swe prace, które spotkały się z bardzo pochlebną krytyką amerykańskich dzienników i pism fachowych. Ostatni jego cykl pejzażów z południa, głównie z Kalifornji i Florydy, uznany został przez krytykę za doskonały.

Jednem z pięknych zadań Polskiego Klubu art. jest dążenie do tego, by jak najwięcej i jak najlepszych obrazów znalazło się na ścianach polskich domów.

Zasłabnięcie kobiety.

Dnia 6 b. m. o godz. 21.30 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Lwowską do Antoniny Kozłowskiej, która nagle zasłabła na ulicy — przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie „szczura" kolejowego przy robocie

W ręce policji wpadł zawodowy złodziej kolejowy, Józef Kościółek z Zabierzowa, pow. krakowskiego, karany już 14 razy za różne przestępstwa kryminalne.

Aresztowanie jego nastąpiło w chwili, gdy usiłował on wykraść pasażerowi Karolowi Finderowi z Katowic w pociągu na linji Sosnowiec — Ząbkowice złoty zegarek.

„Szczura kolejowego" osadzono w więzieniu.

Miły opiekun.

Wczoraj aresztowano Wróbla Szczęsnego lat 37 urzędnika prywatnego zam. Sołtyka 13 za oszustwo popełnione w listopadzie 1932 przez wyłudzenie kwoty 450 zł. na szkodę Janiny Czoppek zam. w Borku Fałęckim, pod pozorem adoptacji jej dziecka. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że wymieniony mógł dopuścić się więcej takich przestępstw, przeto uprasza się, ażeby poszkodowani zgłosili się osobiście lub pisemnie do IV Komis. policji przy ulicy Grodzkiej 65.

Aresztowania.

Policja aresztowała Schmerek Mieczysława lat 27, bez zajęcia i miejsca zam. jako poszukiwanego za kradzież roweru wart. 340 zł. popełnioną w dniu 6. XII. 1931 r. na szkodę swego ojca Schmerka Jana zam. w Nowej Olszy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2